

ŁUKASZ ZYGMUNT KNYZIAK

BASŃ O JASIU
I FRANCESCE



ILUSTRACJE: ALEKSANDRA ADAMSKA - RZEPKA

BAŚŃ O JASIU I FRANCESCE

ŁUKASZ ZYGMUNT KNYZIAK

BAŚŃ O JASIU I FRANCESCE




w zakamarkach
W Y O B R A Ż N I

© Copyright by Łukasz Zygmunt Knyziak 2019
ISBN: 978-83-955166-1-0
Wydawca: W Zakamarkach Wyobraźni
Okładka i ilustracje: Aleksandra Adamska-Rzepka
Korekta: Joanna Frąckiewicz
Skład: PanDawer, www.pandawer.pl

Dziś, za sto lat i za tysiąc,
synu, córko, wnuku, wnuczko,
to dla ciebie pragnę przysiąc,
napisałem baśń tę krótką.

Prekursorem jej Alicja,
chciała bajkę, miała rację...
Wtedy jeszcze nikt nie wiedział,
że odkryła w ojcu pasję.

Pisząc chciałem pozostawić
coś po sobie, ojcu, dziadku...
Usiądź, połóż się wygodnie
i posłuchaj baśń co w spadku...

przekazuję dla was dzieci.
- Gdzie historię tę poznałem?
Otóż całą tak jak leci
na własne oczy widziałem...

Więc zapraszam was serdecznie
do pełnego magii, baśni...
świata, który sam stworzyłem
w zakamarkach wyobraźni.

15.06.2019 r. Syreni Gród

Prolog

Za siedmioma górami, za siedmioma rzekami...
Był las ciemny za dnia, zamieszkały stworami,
które były zwykłymi
zwierzętkami leśnymi.
Dźwięki jak szelest, w nim cienie, strach i trwogę budziły.
Reszta to wyobraźnia...
sprawiała, że ludzka szalała w lesie tym jaźnia.
Krażyły legendy w pobliskim królestwie,
że las ów zaczarowany jest przez złą i okrutną wiedźmę,
która porwała córkę królewską,
piękną zielonooką zwaną Francescą.
O miejscu, w którym więziono Francescę
mówiono wiele i dużo więcej jeszcze.
Jedni mawiali, że zamknięto ją w wieży,
inni zaś, że trzymana jest w klatce...
karmiona, tuczona, by zostać zjedzona.
Jeszcze inni, że w wielkiej dziupli w starym drzewie,
lecz jaka jest prawda w istocie nikt nie wie.
Przy wejściu do lasu, wiedźma przybiła do drzewa, deseczkę z napisem:
„Uważaj na siebie!
Jak wejdziesz, nie wyjdiesz stąd cały „bądź pewien.”
Mimo, iż król miał wielką władzę i wojska zaprawione w bojach liczne,
nikt nie miał w sobie tyle odwagi, by zwrócić wolność jego córce ślicznej.
Każdy, kto tylko przekroczył próg lasu,
odczuwał panikę i trząś się ze strachu.

To właśnie było działanie zaklęcia,
które na to miejsce rzuciła zła wiedźma.
Bezradny król i zrozpaczony,
obiecał wybawcy oddać za żonę,
piękną Francescę i pół królestwa.
Gotów byłby oddać całe z miłości do dziecka.
Wszak miłość do córki od świata jest większa.
Wielu już śmiazków szczęścia próbowało,
by uwolnić królową, objąć się chwałą,
lecz na nic odwaga ich i zbroje ze stali.
Wszyscy gdzie pieprz rośnie z lasu uciekali...



I. Za głosem serca

Nieopodal lasu, co złą sławą owiany,
mieszkał Jaś ten, co z bajki o Małgosi Wam znany.
Już nie był on dzieckiem,
lecz przystojnym młodzieńcem,
siłnym i odważnym ze szlachetnym sercem.
Pewnego wiosennego poranka, gdy leżał na łące,
rozmyślał patrząc na chmury po niebie płynące.
Jedna z nich postać czarownicy przypomniła,
tej co w chatce z piernika w klatce więziła
i Jasia wraz siostrą tłuściutkich zjeść chciała.
Jej okropny śmiech złowieszczy, krogulczy nos miała...
Małgosia wtedy tak bardzo się bała.
Zbyt wielką pewność siebie u wiedźmy sprawiła,
że łatwo dzieciakom przechytrzyć się dała.
Jaś z uśmiechem na twarzy wspominał tę chwilę,
nabrał wtedy odwagi i poznał jej siłę.
– Nagle, myśli jego przerwało coś.
Z gąszczu lasu wydobył się anielski głos.
Dziewczęcy, jakże dźwięczny śpiew.
Umilkły ptaki wraz z szumem drzew.
„...Tęsknota mi doskwiera jak natarczywy wróg.
Uwolnij mnie tak szybko, jak tylko będziesz mógł.”
– To głos Franceski. Każdy to wie.
Jaś w niej od dawna miłował się.
Zerwał się z trawy na równe nogi,
że ją uwolnić chce, tak postanowił.



II. Nazbyt Śmiały

W tym samym momencie od Jasia kilometr niecały
wjeżdżał do lasu w lśniącej zbroi na pięknym koniu białym...

Dzielny Śmiałek,
który sam przed sobą udawał troszeczkę,
że nie zrobiło na nim wrażenia
ostrzeżenie na przybitej do drzewa deseczce.

Koń stanął dęba.

Dzielny Śmiałek szarpał za lejce i krzyczał wściekle:

- No ruszaj wreszcie!

Koń spojrzał na niego surowym wzrokiem.

- Nie waż się krzyknąć na mnie raz
jeszcze!

- Jak to?

Mówisz ludzkim głosem?

- To jest niemożliwe!

Koń z uśmiechem na pysku
zarzucił na bok grzywę.

- Sam bardzo się dziwię, być może
to miejsce

sprawia, że rozumiesz wszystko, co
powiedzieć ci zechcę.

Nie próbuj mnie zmuszać.

Dalej nie pojedę.

Czuję, że coś złego tutaj piszczy
w trawie.

Przeraża mnie ten przedziwny
mrok, jaki w tym miejscu panuje.



- Mnie też on przeraża,
lecz z tobą lub bez ciebie szansy nie zmarnuję.
By zdobyć królestwa część, życie swe zaryzykuję.
Od czego mam zbroję i tak ostre miecze.
Kto wejdzie mi w drogę, mocno go skaleczę!
- Koń parsknął, słysząc jego słowa, śmiechem.
- Uwważaj obys zamiast ze szczęściem, nie minął się z pechem!
Kto nie czystą intencją się w życiu kieruje...
Ten pozna smak atrakcji, jakie zło oferuje!
- Lecz Dzielny Śmiałek już tego nie słyszał,
jakoby te słowa były dlań nieważne.
Przekroczył próg lasu czarnego jak nocą,
a koń został na polance i zajądał trawkę...



- Ciemno tu troszeczkę.
- Dzielny Śmiałek rzekł niepewnym głosem,
a po jego plecach przefrunęły zimne dreszcze.
W pośpiechu próbował zapalić pochodnie,
lecz żadna z iskierek podpalić jej nie chce.
W oddali błyszczały dwa małe światelka.
Powolutku zaczął w ich kierunku kroczyć.
Im bardziej się zbliżał, tym mocniej się lękał.
- Może to kot wielki, co chce mnie zaskoczyć.
Wyskoczy na mnie z krzaków by pożreć w całości...
Wszak koty doskonale widzą świat w ciemności.
Nie miałbym z nim żadnych szans, a on dla mnie litości.
Lepiej zboczę z tej drogi by ocalić kości.
- Nagle... świecące oczy, szybko blisko podleciały.
I choć było bardzo ciemno, Dzielny Śmiałek pobladł cały.



Tak bardzo, że wyglądał na rycerza ducha.
Na szczęście nie był to drapieżny kocur, tylko Stary Mądry Puchacz.

- Czego tutaj szukasz?

- Zapytał rycerza.

Dzielny Śmiałek odpowiedział, chociaż nie dowierzał.

- Ludzie powiadają, że gdzieś w tym lesie ukryta jest wieża.
To w jej poszukiwaniu ten ciemny i jakże straszny las przemierzam.

- Jeśli masz czystą duszę i zamiary zdrowe,
los sam cię pokieruje, a serce wskaże drogę!

- Ha!!!

Przecież mam czystą duszę...

I zdrowe zamiary.

- Stary Mądry Puchacz zniknął, a Dzielny Śmiałek został pozornie
sam

w ciemnym lesie starym.

- Nagle...!

Po gałązce w jego stronę świecący punkcik się zakradał,
a po chwili tych punkcików była już cała gromada.

Tak duża, że od światełek z tych oczu małych
był na jasnoczerwono oświetlony pobliski teren cały.

Teraz już sylwetki ich wyraźnie się zarysowały.

- To pająki!

- Duże, małe.

Bacznie mu się przyglądały.

Znieruchomiał Dzielny Śmiałek, strachem sparaliżowany.

Te oblażyły go całego, mocno siecią obwiązały.

Zawiesiły go na linie

i ukryły w pajęczynie.

Szamotał się do czasu, aż utracił siły.

Nic już nie był w stanie zrobić.

„Gdybym mógł choć miecza dobyć,

umiałbym się wyswobodzić.
Najgorsze, że ten pająk wielki jak pies baczenie mnie strzeże,
a nad głową wciąż latają dwa wampirze nietoperze.”

- Ratunku!

Pomocy!!!

- Krzyczał tak, by go usłyszał każdy.

Nawet hen daleko.

Lecz nie było odpowiedzi, nie wracało nawet echo...

III. Za pan brat!

Na przyleşnej polanie mniej wiêcej w podobnym czasie,

Jaś ujrzał konia, który się pasie.

Wyraźnie był zadowolony.

- Piękny rumaku, bądź pozdrowiony!

- Dziękuję, wzajemnie drogi kolego!

- Jak to, ty mówisz?

- A cóż w tym dziwnego.

Dobrze rozumiem pańskie zdziwienie,
gdyż sam doświadczyłem tego samego.

Już przekonałem się, że w tym lesie,
każdy może zrozumieć każdego.

- Cudownie!

Zawsze o tym marzyłem,

by móc rozmawiać ze zwierzętami,
gadami, ptakami oraz ssakami.

- Jak widać nawet tak dziwne marzenia mogą się spełniać, dowody
już mamy.

Cóż sprowadza, że tak się wyrażę, wrażliwego człowieka
do miejsca, z którego każdy w popłochu ucieka?

- Szukam w tym lesie Księżniczki Franceski.

Pragnę ją uwolnić i zdobyć jej względy.

Gdy tylko usłyszałem jej piękny głos z oddali,
serce zaczęło jak młotem mi walić.

Widziałem ją kiedyś, jest naprawdę piękna.

Wiem dobrze jednak, że nie dla syna drwala jest ta panienka.

Lecz przeznaczona, co najmniej dla księcia.

- A co z wiedźmą?

Powiedz, czy jej się nie lękasz?

- W tak trudnych chwilach lękam się zawsze,
gdyż przeciwników nie lekceważę.

Raz już w swoim życiu wiedźmę pokonałem
wraz z siostrą Małgosią.

Wtedy byłem mały...

- A więc to ty jesteś tym Jasiem!

Do prawdy to niebывałe!

Wiele o Jasiu z Małgosią żem słyszał.

Nie jeden wielki poeta o was bajkę napisał.

- Byłbym zaszczycony drogi przyjacielu,
gdybyśmy mówili sobie po imieniu.

- Proszę pozwolić, że się przedstawię.

Mnie drogi panie zwą Biały Daniel.

Jeśli masz ochotę...

Chętnie ci pomogę.

Wskakuj, więc w siodło!

- Jaś wskoczył natychmiast.

- Ruszajmy w drogę!



IV. Głowa nie od parady!

W jednej z komnat wieży,
gdzie na półeczkach leży
setka fiolek i słoików
i przeróżnych specyfików,
oraz wielkich ksiąg z czarami
i różnymi zaklęciami.
Siedząc przy okrągłym stole,
wiedźma bardzo czule
głaszcze swoją kulę.

Rozmawia z nią jak z przyjaciółką, w głąb niej się wpatruje.

- Zobaczmy jak się miewa Dzielny Śmiałek.

Czy zdoła się wyswobodzić, czy zostanie pajęczym obiadem?

Niech mocniejsze będą sieci!

Czary Mary!

- Ludmiło! Spójrz, kto wjeżdża do lasu!

Nasz przyjaciel stary.

- Wiele lat czekałam właśnie na tę chwilę.

- Zatem przywitajmy Jasia należycie miłe!

- Zafunduje z przyjemnością,
czar zblądzenia naszym gościom,
żeby w kółko się kręcili
i do celu nie dobili.

Abra dabra i kadabra!

Niech się skręci i zapętli w owym lesie ścieżka każda!



Tak długo razem w półmroku jeździli,
że się do ciemności już przyzwyczaili.

A oczy ich dużo wyraźniej widziały,
gdyż się do ciemności też przystosowały.

- Danielu z pewnością już tutaj byliśmy.
Poznaję to miejsce, jest charakterystyczne.

Widzisz?

Na tym drzewie są malutkie drzwiczki.

- Wygląda to całkiem jak domek dla lalek.

- Jest fantastyczny!

- Jasiu podejźmy tam i zapukaj.

Proszę cię...

No dalej!

- Jaś podszedł ostrożnie i kofatką zapukał...

- Kto tam?!!

- Zawołał Stary Mądry Puchacz.

- Spokojnie!

Już otwieram, nie trzeba tak pukać!

- A gdy już otworzył...

Jak wryci stanęli,

światłem z jego oczu lekko oślepieni.

- A... to ty Danielu.

Witam cię mój drogi!

Cóż to was sprowadza w moje skromne progi?

- Prawdę mówiąc przypadkiem tutaj trafiliśmy.

Zbłądziliśmy

szukając królowny,

o której porwaniu krążą tak liczne legendy.

- Lokalnie wyrocznie traktują o młodzińcu,

który kierując się intencją szczerą, zły czar odmieni,

jaki po tym lesie się rozprzestrzenił.

Ma on moc, by pokonać nawet najpotężniejszą z wiedźm z Doliny Cieni.

- Puchacz w oczach Jasia wrażenie sprawiał,

jakby to ktoś inny przez niego przemawiał.

Odrzekł, więc z przekąsem.

- Dobrze by się stało, gdyby ktoś taki się zjawił.

Może by widoczność w tym lesie poprawił.

- Następnie szepnął Danielowi do ucha.

- Chodźmy stąd, to jakiś wariat.

- Nie obawiaj się Jasiu, to jest Stary Mądry Puchacz.

Nie robi on krzywdy, warto go wysłuchać.

Puchaczu przedstawiam ci z szacunkiem całym,

to jest Jaś.



Ten sam, który jako chłopiec mały pokonał...

- Nie dokańczaj, Danielu.

Znam tych zdarzeń przebieg całej.

- Zakrył dziób skrzydłami, dając znak tym samym.

- Lepiej mówmy ciszej.

Ktoś, kto nie powinien mógłby nas usłyszeć.

Ludmiła ma wszędzie oczy i uszy,

a wszystko co tu powiem może wam posłużyć

do tego by skuteczniej, jej chytry plan zburzyć...



- Ludmiła do kuli.

- Nie słysząc co mówią.

- Z pewnością coś knują.

- Nawet nie przeczują

niespodzianek, jakie dzisiaj dla nich się szykują.

- Obie zaczęły głośno i złowieszczo się śmiać.

Każdy kto ów śmiech usłyszał zaczynał się bać.

Francesca więziona w komnacie o dwa piętra wyżej

wiedziała, że niebezpieczeństwo jest już coraz bliżej.



- Tym czasem Puchacz kontynuuje.

Każdy z nich rad tych słucha, znaczny się zapamiętuje.

Rozumieją jak bardzo są one bezcenne

i że mogą się przydać w trudnej sytuacji niejednej.

- Wiecie dlaczego każdy z lasu w popłochu ucieka?

Ci z chciwości biedni

do niczego nie są Ludmiłe potrzebni.

Nie na nich tu czeka.

Tylko na ciebie, mój drogi Jasiu.

Całymi latami swój plan układała,
by następnie podstępem zwabić cię do lasu.

Twoją przewagą jest to, że wiesz o tym.

Przygotujcie się na to by zwalczać kłopoty.

Bądźcie ostrożni i wypoczęci.

Ona liczy na to byście utracili chęci

i zaczęli popełniać notoryczne błędy.

Bo każdy kto zły jest, jest również podstępny.

Jedno mi bardzo humor poprawia,

a mianowicie...

Każdy dobry uczynek spełniony w tym lesie sprawia,
że moc czarów więdźmy znacznie się osłabia.

To tyle, co dla was na dziś zrobić mogę,

idźcie po swoje ze spokojem i z Bogiem.

Przy tym innym nie robiąc krzywdy!

A i jeszcze jedno Danielu.

Nie trzymaj się ścieżek, tylko obranego celu.

- Dziękujemy za rady, to miłe z twojej strony.

- Jaś tak jak Daniel ukłonił się nisko.

- Cieszę się, że cię poznałem, jestem zaszczycony.

- I ja również przyjacielu.

- Dziękuję za wszystko.

- Do widzenia Stary Mądry Puchaczu!

- Do widzenia i powodzenia Danielu i Jasiu!

- Puchacz wrócił do domku, a dwaj towarzysze

ruszyli w drogę czym prędzej,

nie chcąc by Francesca musiała cierpieć przez niewolę więcej.

*Daniel by uniknąć niepotrzebnych przygód,
jechał przez tereny pozbawione wygod.
Mijając ze ścieżek kręte serpentyny,
gdyż słuchał rad Puchacza i obrał swój azymut.
Po godzinie takiej jazdy postanowił, że przystanie
gdyż usłyszał na swym grzbiecie donośne chrapanie...*

V. Nocne mary

- Jaś poczuł na swojej twarzy ciepło słonecznych promieni,
a las, w którym się znajdował całkowicie się odmienił.
Powróciły wszystkie barwy, motyl latał i ptak śpiewał.
- Znow przebija się przez drzewa szarość chmur i błękit nieba.
- Jaś w mig pojął co się stało,
serce mocniej mu zabiło.
- Czy ktoś uwolnił już Francescę i straciłem swoją miłość?
Zaraz...
- Dobrze znam to miejsce.
Za dnia jest naprawdę piękne.
Przecież tam mieszka pan Puchacz,
to są te drzwi malusieńkie.
- Potrzebował odpowiedzi na pytanie, co go trapi.
- Gdzie się podział Biały Daniel i dlaczego mnie zostawił?
- Pukał, lecz nikt nie otwierał.
Nagle znikąd się pojawił,
nurtem powietrza niesiony,
list.
- Dostarczyć do rąk własnych.
- Głosił napis wyłączony
fantazyjną kaligrafią na białej kopercie,
która sama doleciała prosto w adresata ręce.
Rozerwał ją i wyjął czarną chustkę aksamitną,
na której pismo zostało wyhaftowane ze szczerego złota nitką.

- Na ścianie tańczy płomienia świecy cień.
Tak bardzo chciałabym znów wśród bliskich przywitać nowy dzień.

Obejrzeć słońca pomarańczowy wschód.
Proszę, uwolnij mnie tak szybko, jak tylko będziesz mógł.

Zła wiedźma mówiła, że mnie uwięziła,
aby zwabić tu chłopca, z którym połączy mnie siła,
która mocniejsza jest nawet niż życia kres.

Skosztować bym chciała wolności, choćby kęs.
Tylko nadzieja i wiara przywraca życiu sens.

Tęsknota mi doskwiera, jak natarczywy wróg.
Uwolnij mnie tak szybko, jak tylko będziesz mógł.

- W oddali gdzieś samotny wilk smutno wył.
List w rękach Jasia rozsypał się w złocisty pył.

Nagle zerwał się silny wiatr,
szyszki sypały się jak z nieba grad.
Tuż przed Jasiem ciężki konar spadł.

Niebo zakryły burzowe chmury,
grzmiało potężnie i lunął deszcz.
Wiedział, że nie ma innego wyjścia,
musiał koniecznie schować się gdzieś.

W oddali ujrzał na kurzej łapce z piernika dom.
Na szczęście drzwi od niego na oścież otwarte są.

Ile sił w nogach zaczął biec.
W środku była ona wpatrzona w rozżarzony piec.

Drzwi zatrzasnęły się z hukiem,
wpadł z deszczu pod rynnę, a to pech.
Na grubym łańcuchu zsunęła się klatka,
uwięziła Jasia pułapka.

Rozległ się złowieszczy i triumfalny śmiech...





A Daniel?

Biegnie uradowany,
przez bory, lasy, łąki, polany.
Tuż obok niego piękna Kasztanka,
klacz jakiejś księżniczki...
Miał nadzieję, że Franceski,
jego serca wybranka.
Poznali się w stajni,
na jednym z królewskich bali.
Trafił chciał, że w boksach na przeciwko siebie stali.
Gdy tylko oczy ich się spotkały,
zawstydzeni wzajemnie łby odwracali.
Przez cały ten czas o sobie myśleli.
Daniel, że jest ona najpiękniejszą w świecie.
Kasztanka zaś, że jest bardzo przystojny.
Nigdy przedtem nie widziała rumaka z maścią o tak śnieżnej bieli.
Nie mieli wtedy nawet pojęcia,
że miłość właśnie w tym oto momencie,
na wieczność związała niewidzialną nicią,
ich jednym rytmem bijące dwa serca.
– Kasztanka zasnęła pod wieżą,
wyczekując wiernie powrotu swej pani.
Razem z Danielem we śnie się spotkali...

VI. Na przynętę

Gdyby kula tylko mogła to by się skuliła.
Krzyczy na nią i wyżywa na niej się wściekła Ludmiła.

- Do jasnej wiedzy strasznej!

Nie dam im się zrobić w jajo!

Zamiast błądzić, ścieżki kręte omijają!

Zamiast siły tracić, smacznie śpią, wypoczywają.

- Nie przejmuj się, moja pani.

Przecież nie są aż tak cwani.

Zawiódł plan?

Mówi się trudno, wprowadzimy awaryjny.

Nim dobry uczynek sprawią, prędko Śmiałka uwolnijmy!



- Pozjadane już zostały wszystkie schwytane ofiary.

Mimo to, wciąż nienasycony był włochaty pająk stary.

Podszedł do Dzielnego Śmiałka...

Objął go wszystkimi swoimi łapami.

Przez dłuższą chwilę zaglądał mu głęboko w oczy,
oblizując się czasami.

Gdy otworzył wielką paszczę, ukazując swe zębiska,
modlił się Śmiałek do Boga w duchu, żeby snem było to wszystko.

Postanowił, że nie krzyknie by zachować męstwo
na ostatecznym spotkaniu, twarzą w twarz ze swoją kłeską.

Mysłał...

„Na co była ci ta chciwość?
Nie na miłość, lecz królestwo.
Mogłeś żyć sobie spokojnie.
Z dala od tego wszystkiego, choćby nawet skromnie.”
Poczuł wstrętny odór z paszczy...
Z zewnątrz dobiegł głos kobiecy wykrzykujący zaklęcie.

